

Dzieci do szkoły, ptaki pod lufy

Schyłek wakacji, 15 sierpnia – Matki Boskiej Zielnej, Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Dzień świąteczny zielarza i florysty, może także botanika i fitosocjologa. W dniu tym kościół katolicki święci zakończenie życia Marii, zwieńczonego – jak się wierzy – niekończącą się szczęśliwością. 15 sierpnia trudno jest świętować co wrażliwszym przyrodnikom, w tym części ornitologów. „Rokrocznie 15 sierpnia boli”, jak napisała Ania Dobrzyńska na forum strony niechzyja.pl. Tego dnia i w kolejnych zakończy życie wiele kaczek, gołębi i łysek, gdyż prawo polskie od tej pory zezwala na strzelanie do niektórych gatunków ptaków.

Niejedna zabita kaczka czy łyska osieroci swój późny lęg – młode pozbawione matki nie będą miały większych szans na przeżycie. Odpowiedzialni z urzędu za ochronę przyrody w tym kraju wiedzą, iż sytuacja taka jest sprzeczna z prawem unijnym, które nie zezwala na strzelanie do ptaków w okresie prowadzenia lęgów. Ta wiedza nie przekłada się na zmiany prawne, pomimo czynionych od wielu już lat, udokumentowanych konkretnymi obserwacjami terenowymi, monitów organizacji pozarządowych w tej sprawie.

Początek roku szkolnego, 1 września – w dniu, w którym stęsknione za szkolną atmosferą dzieci wędrują do szkół, uzbrojeni tatusiowie i mamusie co poniektórych wcielają się w role dawców śmierci. Od tego dnia możliwości decydowania o życiu „uskrzydłych braci mniejszych” istotnie wzrastają – można już polować na 13 gatunków ptaków (kaczki: krzyżówka, cyraneczka, głowienka, czernica, gęsi: gęgawa, białoczelna, zbożowa, gołąb grzywacz, łyska, jarząbek, słonka, kuropatwa, bażant). Pula to wcale niezamknięta – zagrożonych jest kilka gatunków podobnych do „łownych”, np. krakwa, płaskonos, ogorzalka, podgorzalka, helmiatka, cyranka i inne, a także całkiem niepodobnych, a mimo to strzelanych, np. czaple, kormorany, krukowate, szponiaste (w tym orły), łabędzie i inne.

Niektórzy przyrodnicy określają grupę tzw. gatunków łownych mianem „pechowej trzynastki” i czynią – zwłaszcza w ostatnim czasie – wiele, aby doprowadzić do wprowadzenia całkowitego zakazu strzelania do ptaków w Polsce. Część zajmujących się przyrodą z kolei pozostaje utwierdzonych w przekonaniu, że działania myśliwych nijak nie zakłócają naturalnego porządku funkcjonowania ptasich populacji. Źródłem tego przekonania jest – jak się wydaje – aprioryczne przeświadczenie, że i tak w tej materii nie da się nic zdziałać. Sami myśliwi (nie wszyscy) ponoć „regulują ptasie populacje”. Wykazują w tym względzie nadprzyrodzone wręcz umiejętności, myśląc być może przyrodę z regulacją odbiornika radiowego. Nie wiedzą, bo wiedzieć nie mogą, ile i czego, w jakich proporcjach wiekowych i płciowych, o jakich powiązaniach biocenotycznych (w tym konkurencyjnych, pokarmowych i innych), ale „regulują” i na dodatek głośno się z tym obnoszą. Nic więc dziwnego zatem, że poruszają najgłębsze pokłady zdziwienia wielu ekologów, zwłaszcza zaś z grupy tych, których nazywają pseudoekologami.

Ci sami myśliwi trafiają od jakiegoś już czasu do szkół, a ostatnio nawet i przedszkoli. Przekonują i edukują, że troszczą się o zwierzęta. Nie zazdroszczę – ciężki kawałek chleba... Jak przekonać dziecko, że chroni się przy pomocy bezsensownego rozlewu krwi? Nie wiedziałbym.

Ta sama grupa myśliwych kreuje Polski Związek Łowiecki na organizację o największych dokonaniach na polu ochrony przyrody w naszym kraju. No cóż, w tych swoich ochroniarskich dokonaniach, np. budowach szpecących krajobrazy ambon, zimowym dokarmianiu zwierząt przy tychże, hodowli obcego polskiej awifaunie bażanta i wypuszczaniu go w tzw. łowiska (sprzeczne z prawem!) czy pomyłkowym (?) strzelaniu zwierząt objętych ochroną prawną itp., pewnie pozostaną niedoścignieni.

Póki więc jest jak jest trzymajmy kciuki za upadek edukacyjnego entuzjazmu i niepewną rękę tych z myśliwych, którzy próbują edukować o niemożliwym i ciągle jeszcze strzelają do naszych braci mniejszych. Trzymajmy też kciuki za tych „polujących”, gdyż jest i taka światlejsza w tym gremium grupa osób, które się ani tą pseudoedukacją, ani tą „strzelaną rozrywką” nie zajmują, nosząc strzelbę z różnych powodów, nie używając jej jednak do pozbawiania życia. To dość optymistyczny prognostyk na przyszłość – czasy się zmieniają. Może dojrzeją i pozostali.

Po co dokładać stresu ptakom, i tak już sfrustrowanym innymi formami odczłowieczej presji, skoro można zatrzymać się na godnym uznania ewolucyjnym etapie podziwiania ich piękna i niepowtarzalności?

Sławomir Zieliński

Sławomir Zieliński – dr inż. nauk leśnych, pracownik Gimnazjum nr 20 im. Hanzy w Gdańsku. Prowadzi stronę mikrobiotop.pl.